

Z początkiem grudnia odbyło się w naszej Redakcji kolejne spotkanie dyskusyjne — tym razem poświęcone problemowi: Telewizja krakowska a środowiska twórcze. Poniżej zamieszczamy głosy redakcyjnych Gości — głosy niekiedy dość ostre, ale zawsze nacechowane szczerością i żywą troską o rozwój i wysoki poziom naszej — w przyszłości — XI Muzy. Głos Redakcji reprezentowali: red. nac. Zbigniew Turek i red. Krystyna Zbijewska.

STEFAN OTWINOWSKI
prezes Oddziału Zw. Literatów Polskich

Wydać mi się, że zawodzi u nas przede wszystkim sama informacja o zjawisku, któremu na imię: Telewizja. Zjawisku przecież nowym, niedoskonałym nigdzie — nie tylko w Polsce. To, co w tej chwili reprezentuje Telewizja jako sztuka, jest dopiero projektem przyszłego rozwoju. Jest ona właściwie dopiero w absolutnego początku i to jest pierwsza sprawa, którą się powinno od czasu do czasu przypominać, żeby widz nie wyobrażał sobie, że stoi wobec zjawiska wydoskonalonego, że korzystanie z niej jest ekwiwalentne do korzystania z innych możliwości artystycznych o już wydoskonalonej formie i stosunku do treści.

Druga sprawa — to panująca ciagle w Telewizji improwizacja. To, że zyskaliśmy wspaniałe gmachy i możliwości, to jeszcze nie dowód, że szybko się tam zagospodarujemy i będziemy stamtąd nadawali znakomite rzeczy; to wszystko jest jeszcze technicznie bardzo niedoskonałe. Trzeba o tym pamiętać, trzeba owe braki ujawniać, a nie tylko entuzjastycznie się wspaniałymi perspektywami. Wtedy sytuacja będzie jaśniejsza.



Przechodzę do spraw perspektywicznych, to znaczy takich, które krakowska Telewizja powinna brać pod uwagę. Przede wszystkim w tej chwili bardzo istotne jest — poważne potraktowanie rocznie Wyspiańskiego. Tu kryją się obrzynie możliwości zaprezentowania kultury Krakowa. Nie myślcie, że Wyspiański jest tak popularny, jak nam się w Krakowie zdaje. Jestem przekonany, że dla 5 milionów na 6 milionów telewizorów Wyspiański będzie rewelacją — nawet jako malarz. A Telewizja — jeśli na razie sama nie jest sztuką predestynowana jest do tego, by stać się po prostu narzędziem szlachetnego upowszechniania sztuki. Nasze miasto, które całe jest sztuką, wymaga stalego, przemysłowego, wszechstronnego długookresowego pokazywania. Nie tylko poprzez wykłady o architekturze, które się już znudziły. Obok tych form propagowania sztuki, potrzebny jest drugi kierunek — ujawnianie twórczości aktualnej, żywej. Niektóre rzeczy w tej dziedzinie są dobrze robione. Niewątpliwie interesujące są pewne spotkania — pozycje, które wiążą twórcę z miejscem. To szczególnie w Krakowie jest znakomite. Ilekroć tu miejsce ciekawych w domach zupełnie prywatnych, których wnętrza okazują się... filią Muzeum Narodowego czy Muzeum Etnograficznego. Przecież to wszystko jest do wykorzystania. Podobnie w terenie. Ostatnio byłem dwa razy w Żywcu. Ilekroć ciekawych rzeczy z tego Żywca można pokazać, ileż ciekawych ludzi (na przykład dyrektor Muzeum — interesujący gawędziarz). Jest małe środowisko literackie, są zabytki, są pasjonujące nowe rzeczy. Na przykład piękna księgarnia, którą można w całości pokazać.

Trzeba tylko więcej inwencji, a wtedy my wszyscy się włączymy. Nasze środowisko jest gotowe przyjąć wam z pomocą. Podobnie całe środowisko teatralne czeka tylko na to, by wciągnąć je do współpracy. Istnieje w tej chwili taka opinia, że TV ma „swoją” grupę ludzi i nie wychodzi naprzeciw twórcom. Trzeba mówić głośno, że nie ma takich tendencji — byłyby one niesłuszne, aspołeczne i wręcz anormalne.

LIDIA ZAMKOW
reżyser Teatru im. Słowackiego



Na wstępie chcę powiedzieć, że będę mówił nie jako człowiek teatru; w ramach pracy telewizyjnej zrobiłam już taką sumę przedstawień, iż mogę mówić jako reżyser telewizyjny. Dalej — będę mówił zupełnie bezinteresownie, a to dlatego, że zerwałam stosunki z krakowską Telewizją.

Będę mówił o obliczu telewizji. Nie przekonują mnie głosy o trudnościach technicznych. Powiem, że jeszcze trudniej jest zrobić spektakl z obsadą krakowską w Katowicach, gdzie od 10 lat robię przedstawienia przy 4 próbach kamerowych, gdy cała ekipa krakowska pracuje w zakamarkach teatru, w prywatnym mieszkaniu reżysera, gdy jedzie się do tego miasta o 6 rano. I powstają spektakle — w warunkach nieporównywalnie trudniejszych.

Co prezentowała telewizja krakowska? W większości transmisje z teatrów czy gotowe spektakle teatru jednego aktora. Brak tu własnej postawy, własnego oblicza. To, że się przedstawia osiągnięcia teatru, jest rzeczą pozytywną, ale w kategoriach reporterskich, nie artystycznych. Jeśli pragniemy, by Telewizja była dyscypliną artystyczną — bo chyba nie ma być czymś między teatrem a filmem — jeśli istnieją tendencje do uchwycenia jej specyfiki; jej właściwości, jako nowego działu sztuki — to oczywiście także przekazywanie osiągnięć teatralnych nie będzie oznaczało ukasztalowania oblicza TV. Praca w telewizji obraca się ciągle wokół przypadku; nie zastanawiamy się po co to robimy, co robimy.

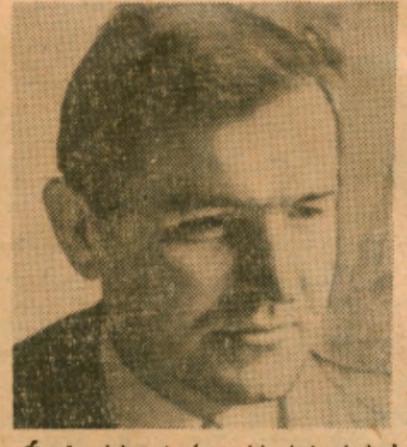
Najtragicznym błędem krakowskiej TV, który okazuje się nie do naprawienia, jest zasadniczy brak smaku estetycznego. W wyniku tego powstają spektakle, które żenują nas wszystkich, a które wcale nie mają potknięć technicznych, o których się mówi tak głośno. Wręcz odwrotnie — są świetne technicznie.

Nie ma natomiast w poszczególnych pozycjach wybitnych wartości, treści humanistycznych i artystycznych. Spektakle nie mają jeden z drugim żadnego związku. Nie ma programu, nie ma oblicza, nie ma tendencji.

Będę zawsze wyznawcą i teatru tendencyjnego, i telewizji tendencyjnej — to jest instytucji artystycznej, która musi w jakimś kierunku zmierzać. Jeżeli zatem nie ma kogoś, kto ten kierunek potrafi wyznaczyć, kto potrafi coś narzucić, zmobilizować innych do realizacji tej tendencji — skutki okazują się oplakane. Musi istnieć w telewizji człowiek teatru, do którego mielibyśmy zaufanie, który cieszyłby się autorytetem.

Z tych powodów nie mogę, nie chcę współpracować z krakowską Telewizją. Nie mogę robić spektaklu w ramach ogólnego braku koncepcji, programu, smaku. Mówię okrutnie, bo mnie te rzeczy bardzo obchodzą, bo mi na nich zależy — nie z żadnej wrogości. Gdybym była tylko reżyserem teatralnym, mówiłabym łagodnie.

FRANCISZEK KUDUK
kierownik Wydziału Kultury



Środowiska twórcze i instytucje kulturalne muszą widzieć w TV także instrument rzetelnej informacji o tym, co się w Krakowie dzieje. Musimy w TV rozsądnie upowszechnić dobra istniejące, niezależnie od TV tworzone.

I to jest jedna grupa zagadnień. Tym bardziej, że Telewizja dla ogromnej liczby mieszkańców naszego regionu jest jedynym środkiem kontaktu z tym, co dzieje się w życiu kulturalnym naszego miasta.

Ale równocześnie istnieje dużo ważniejsza sprawa — tworzenia w oparciu o środowiska krakowskie pewnych specyficznych wartości artystycznych i twórczych dla potrzeb TV i możliwych do upowszechnienia przez nią. Telewizja musi się orientować na pewne działy życia kulturalnego. Nie wszystko przecież jest w sumie w życiu kulturalnym ważne. Nie wszystko jest jednakowo obciążone wartościowymi elementami ideologii, informacji, wiedzy o naszych czasach, o naszych sprawach. Trzeba się na coś zdecydować.

Telewizja musi zaprezentować jakiś program, obejmujący dwa potężne działy w naszym organizmie wielkomiejskim, jakim jest całe środowisko kulturalne, twórcze i środowisko naukowe. Wypłania się tu kilka bardzo ważnych kwestii. Sformułowany program musi być szkołą patriotycznego wychowania. Ilekroć tu możliwości wydobycia wychowawczych wartości...

Mnie osobiście niepokoi pewna anonimowość zasady wyboru. Zdarzają się wybitni przedstawiciele naszych środowisk twórczych, którzy unikają kontaktu z Telewizją. Chyba dlatego, że brak w niej wielkich spraw w założeniach programowych. Nie wyobrażam sobie, by z interesującymi zadaniami artystycznymi nie można było związać wybitnych ludzi z naszych środowisk. Ale kierownictwo telewizji musi przedstawić jasny — o ideowo-artystycznych założeniach — program swojej działalności.

Osobiście reprezentuję odmienny od często spotykanego poglądu, jeśli idzie o etatowy kontakt środowisk twórczych z telewizją. Wydaje mi się, że wcześniej czy później takie służbowe kontakty — w których 99 proc. działalności to sprawy organizacyjno-techniczne — będą się kończyły zniechęceniem twórców. Raczej trzeba by szukać kontaktów innego rodzaju: jak najrzadziej odwoływać się do ich opinii, porady — pozostawiając twórcom możliwość jak najszerszego prezentowania własnego dorobku. Twórcy niech dla Telewizji tworzą, zaś w TV niech na etatach pracują dobrzy organizatorzy.

JERZY RONARD-BUJAŃSKI
dyrektor Estrady Ziemi Krakowskiej



Co się stało w Telewizji? Główny powód niepowodzeń widzę w polityce kadrowej i personalnej. Nie chce się wierzyć, żeby w tak poważnym ośrodku, jak Kraków, nie znalazłoby grupy wybitnych artystów, którzy dawaliby gwarancje utworzenia perspektywicznego programu tej instytucji. W tym bogatym, licznym i tak ciekawym środowisku teatralno-estradowym działa w telewizji od początku pewna znikoma grupka ludzi. Na palcach dwu rąk można policzyć tych aktorów, którzy hywali do niej zapraszani. Mówię uczciwie, że we mnie, jako człowieku teatru, budzi niepokój pewna, powiedzmy, lekko-myślność, z jaką kierownictwo Telewizji powierza opiekę nad sprawami artystycznymi ludziom, którzy nie mają autorytetu. Czyż można się dziwić, że później powstają takie błędy? Trudno ciągle tłumaczyć je trudnościami technicznymi. Braki techniczne są ważne, ale nie mogą decydować o tym, byśmy nie widzieli wartościowych ludzi i twórców w telewizji — nie tylko na ekranie, ale i na zapleczu instytucji.

Nie wiemy, czy działa w TV jakiśś ciało doradcze, jakaś rada artystyczna — i kto do niej należy? Kto konkretnie decyduje o sprawach wyboru artystycznego, kto ustala obiad reżysera i aktorską spektakli? I wreszcie — jakie są propozycje programowe? Myślę, że wielu ludzi w Krakowie mogłoby w tych sprawach dorzucić ciekawy pomysł.

MIECZYSLAW CZUMA
zastępca red. nac.
Ośrodka TV Kraków

Ośrodek Telewizyjny w Krakowie jest jednym z kilku w kraju aktualnie pracujących w ramach jednego programu. Sytuacja więc tele-

wizji krakowskiej jest specyficzna. Porównałbym ją z sytuacją tego, który ostatni przybywa do już zastawionego stołu. Jeden program, ograniczona ilość godzin — to nie wszystko. Ośrodki: Warszawa, Poznań, Łódź miały możliwość wcześniej od nas, w oparciu o lepsze warunki techniczne, sprecyzować kształt programowy w taki sposób, że stał się on immanentną częścią całości Telewizji Polskiej. Szukanie więc przez nas nowych form związane jest z prawem autorskim, przynależnym poszczególnym ośrodkom. Aby wejść ambitnie i twórczo na antenę telewizyjną, należy wysuwać takie propozycje, dla których jeszcze nie znalazło się miejsce w ramówce ogólnopolskiej. Zestaw takich propozycji Telewizja krakowska przygotowała.

Wyznaczają go duże formy artystyczne. Będą to przede wszystkim pozycje o charakterze teatralnym. Pierwszy krok, którego dokonaliśmy, było zdobycie zwiększonego limitu antenowego w zakresie owych większych form dramatycznych. W roku ubiegłym ośrodek krakowski nadał 6 premier teatru telewizyjnego, na rok 1969 przygotowujemy 13 takich premier. Zaprezentujemy kilka pozycji klasycznej polskiej i obcej (w ramach teatru plakatowego), jak na przykład: „Zygmunt August” Wyspiańskiego w reżyserii Zygmunta Huebnera. „Polacy



nie gęsi” Morstina w reżyserii Bronisława Dąbrowskiego, „Mieszczanie” Gorkiego. Będzie również „Hamlet” wg Wyspiańskiego w reżyserii Ryszarda Smołęńskiego, nadany z kręganek wawelskich. W ramach teatru współczesnego pokażemy sztuki oryginalne, bądź adaptacje utworów pisarzy krakowskich („Zjazd koleżeńki” Promińskiego w reżyserii Gryglaszewskiej, „Glupiec i inni” Broszkiewicza, „Dom pod Oświecieniem” Hołuj). Spora grupa propozycji zaprezentujemy w ramach teatru niedzielnego, w którym zamierzamy pokazać m. in. cykl najstarszej poezji świata (Egipt, Mezopotamia, Czarna Afryka) w reżyserii i wykonaniu Danuty Michałowskiej, a także programy poświęcone poezji współczesnej w realizacji Haliny Gryglaszewskiej, Ireny Jun, Tadeusza Malaka.

Produkcja teatralna — to także teatr dziecięcy. W tym względzie szanse ośrodka są dlatego spore, że w praktyce programu Telewizji polskiej nie wszystkie formy zostały tu wyeksploatowane. Telewizja Kraków realizuje cykl baśni różnych narodów, opartych na ludowych watach dydaktycznych. Będzie to długa seria, co nie jest sprawą bagatelną w polityce programu TV, gdzie zawsze szczególnie liczą się serie długie. Projektujemy także kabaret dla dzieci.

Wreszcie w zakresie programów rozrywkowych i muzycznych zamierzamy proponować także formy, których do tej pory nie spotykało się na ogólnopolskiej antenie. Myślę tutaj o cyklu koncertów symfonicznych pod nazwą PROM, popularyzujących najwartościowszy repertuar polski i obcy. Myślę także o koncertach wawelskich, tematycznie związanych z odpowiednią oprawą.

Krakowską rozrywkę będzie zaś stanowił kabaret literacki, najmocniej osadzony w tradycjach naszego miasta. Realizacja tych zamierzeń oznaczać będzie wprowadzenie w roku przyszłym na antenę w każdym miesiącu dwu lub trzech dużych form o charakterze scenicznym. Musimy więc ścisłej oprzeć się o środowisko twórcze, aby zamierzenia te spełnić.

ANTONI HAJDECKI
prorektor ASP,
wiceprezes Okr. ZPAP

Należy szukać takich form telewizyjnych, które by w jak najszerszym stopniu i w sposób autentyczny informowały społeczeństwo o osiągnięciach twórczych środowiska krakowskiego. Upowszechnienie plastyki, szerokie zaangażowanie naszych twórców w procesie kształtowania kultury plastycznej, jej oddziaływanie na świadomość ludzką — stawia przed telewizją poważne zadania, aby problemy, które adresowane są do szerokiego kręgu odbiorców nie były zniekształcone. Bo obrazu, który znajduje się przed kamerą telewizyjną widz nie odbierze, ponieważ przedstawiony on



jest na zasadzie wartości potwierzchowych, wydarty z kontekstu myśli twórczej, warsztatu i atmosfery, w której powstaje dzieło sztuki.

Jeśli chodzi o sprawy popularyzacji przez TV, zależałoby środowisku plastycznemu na tym, by nie tylko ograniczać się do realizacji dokrętek filmowych z wernisazami, ale by zwrócić uwagę właśnie na warsztat twórcy. Robić filmy czy spotkania w pracowni artysty, tak by telewizja miała pełne wyobrażenie jak wygląda powstawanie rzeźby, pomnika czy obrazu.

Drugie zagadnienie — to poszerzenie kręgu odbiorców dzieł sztuki i urabianie odbiorców przyszłych. Należałoby się zastanowić nad wprowadzeniem do programów telewizyjnych popularnych wykładów, dotyczących zagadnień teorii i historii sztuki.

BRUNON RAJCA
kierownik Działu Publicystyki i Informacji TV Kraków

Jeśli mowa o możliwościach współdziałania z Telewizją Kraków, to trzeba wziąć do ręki listę i zastanowić się: ilu mamy takich reżyserów, scenografów, autorów scenariuszy, takich dziennikarzy, którzy mieliby w niej jakiegoś szanse? Środowisko twórcze nie ożyje i nie rozumie potrzeb TV. Nie chce pisać i tworzyć dla niej. A gdy dostajemy scenariusze, są one na ogół nijakie. Podobnie mówi się, że mamy bogate zaplecze aktorskie. Ilu jest jednak takich, którzy mogliby spełnić wymogi Telewizji? Niekiedy znakomici aktorzy — jeszcze częściej aktorki — nie chcą występować przed kamerami. To sama z piosenkarzami. A zespół baletowy? Nie mamy w Krakowie dobrego baletu.

Nie mamy zamiaru bronić słabych programów artystycznych krakowskiej Telewizji. Nie posiadamy kierownika działu artystycznego, ani redakcji literatury i dramatu, nie mamy odpowiedniego reżysera. To nie znaczy, że ich nie szukamy, ale nie są to takie łatwe sprawy.

Telewizja w przekonaniu ludzi tam pracujących jest wielką gazetą. Robota tej gazety i jeszcze produkcja artystyczna — to nasze zadanie. Jeśli chodzi o te wielką gazetę, godziłoby się powiedzieć, że z perspektywy 1968 roku Telewizja Kraków dokonała jednak olbrzymiego skoku. Robimy miesięcznie 45 minut dziennika telewizyjnego, przekazując drogą łącz, a dwa lata temu dla jednej antenowej minuty przyjeżdżał dziennikarz z Warszawy, by zaadiustować materiał.

Nadajemy codziennie program informacyjny — „Kronika”, a ponadto 30 innych programów miesięcznie. Ro-



boły jest więc wiele. Ale gdy proponujemy przedstawicielom środowisk twórczych pewne zadania, nie wszyscy chcą się ich podjąć. Pierwsze pytanie, jakie zwykle pada, to: „A ile za to dostanę?” Łamy „wielkiej gazety” są otwarte, ale niewiele jest twórców, którzy chcieliby „drukować” na tych łamach.

LIDIA ZAMKOW
Nie możecie znaleźć ludzi. Zalicie się, że twórcy kierują się kryteriami finansowymi. Gdybyście byli inni, bez płacy przyszlibyśmy do telewizji. Nie wszyscy twórcy są groszrobami. Niech środowiska nie mówią źle o środowisku.

(Dokończenie na str. 6)

WIESLAW MOLIK

redaktor naczelny Ośrodka TV
Kraków

Ale odwrótnie również nie. Kraków ma specyficzną aurę — jest zaściankowy, partykularny i prowincjonalny. Najlepsze pomysły i ludzi mających dobre chęci i umiejętności mo-



zna tu „upupić”. Trzeba taką atmosferę zmienić.

Właściwy profil programowy krakowskiej telewizji to sprawa podstawowa. Zaczynamy go wypracowywać. Dotąd nie mieliśmy na to czasu, zajęci budową Ośrodka. Ukształtowanie ostatecznego profilu programowego jest możliwe na przestrzeni pewnego czasu.

TV KRAKÓW i środowiska twórcze

Inne Ośrodki telewizyjne potrzebowały na to kilku lat. Doskonali kształt programu można osiągnąć tylko przy aktywnym udziale środowisk twórczych Krakowa. Natomiast postawa negacji i obojętnego przyglądania się z boku na pewno nam w tym nie pomoże.

Popelniliśmy sporo błędów w programach artystycznych. Czy nie popelnia ich również teatr — instytucja o tak bogatych tradycjach? Czy nie zdarzały się pomyłki artystyczne wytrawnym reżyserom — i to pomyłki zarówno w teatrze jak i w telewizji? Ale czy z tego należy wyciągać wniosek, że są złymi reżyserami? Nie. Przyznajemy, że przy tworzeniu od podstaw nowego zespołu programowego nie ustrzeżliśmy się pomyłek personalnych. Zaczynamy je już naprawiać.

Powołaliśmy Radę Artystyczną jako ciało doradcze w sprawach programowych. Oto jej członkowie: Jarocki, Kord, Starzec, Hajdecki, Buczek, Otwinowski, Machejek, Kieja. Będzie to reprezentacja środowisk twórczych. Założeniem naszym jest walka nie o ilość lecz o jakość programów. Chodzi nam głównie o programy ogólnopolskie, które będą wizytówką Krakowa i dorobku jego środowiska twórczego. Dlatego rezygnujemy nawet z niektórych pozycji programu lokalnego.

Chciałbym powiedzieć wszystkim twórcom, którzy staną trochę na uboczu: jeśli zależy Wam na stworzeniu takiego profilu artystycznego krakowskiej telewizji, który odpowiadałby randze środowiska twórczego —

musicie się włączyć i wspólnie z nami działać. Dostaliśmy potężną bazę telewizyjną i próbujemy ją wspólnie wykorzystać dla dobra Krakowa. Drzwi krakowskiej telewizji są otwarte dla wszystkich twórców.

KAZIMIERZ KORD

dyrektor Teatru Muzycznego

Mam wrażenie, że wszelkie przekazy muzyczne poprzez ekran telewizyjny z całej Polski są nienajlepsze. I Kraków nie wybiega poza przeciętność. Z tego wynika duża szansa: nie należy szukać specyfiki Krakowa, lecz możliwości zrealizowania dobrego programu muzycznego. Środowisko muzyczne oczekuje od Telewizji propozycji — i tych propozycji nie ma. Laureaci nagród międzynarodowych muzycznych, wybitni artyści w skali krajowej nie mają możliwości działania na terenie Telewizji.

Dwie są rzeczy, które należałoby robić w zakresie muzyki. Jeśli robić przeniesienia — to z żywych koncertów, atrakcyjnych dla całej Polski, a nie pokazywać trzeciorzędnych artystów w trzeciorzędnych programach. Jeśli zaś robi się audycje muzyczne specjalnie dla Telewizji, to musi być w nich myśl insceniżacyjna specyficzna dla telewizji. Praktycznie to są filmy muzyczne, dające połączenie propagandy muzyki z dobrym obrazem. Nie widziałem w Polsce tego typu au-

dycji, ale widziałem w telewizji włoskiej. Znakomicie zrealizowane! W Krakowie też można by to robić.

Zyczyłbym Telewizji Krakowskiej jak najlepszego działania dla dobra środowisk twórczych. Nie myślimy że



o telewizji, bo będziemy tym samym myśleli źle o nas samych. Te'ewizja to również — my, bo przecież w jakimś sensie jednak środowisko realizuje i dziś programy. Zmobilizujcie środowiska twórcze do szerszej współpracy. Istnieje kolosalna szansa, niewykorzystana kopalnia, w zakresie sztuki na telewizyjnej antenie.

Opracowała: KR. ZB.

Fot. E. WĘGŁOWSKI